

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE

Numer 21 (164)

Mierzeszyn, sierpień 2015 r.

ISSN 2082-0089

Rok 6



ŚWIĘTY ALKOHOLIK MATEUSZ TALBOT



MATEUSZ TALBOT (1856 - 1925) ALKOHOLIK, ABSTYNET, APOSTOŁ TRZEŻWOŚCI

Historia życia Mateusza Talbota pokazuje nam, że zwykli ludzie mogą robić rzeczy niezwykle. On, alkoholik, jest dzisiaj kandydatem na świętego, wzorem i orędownikiem dla wszystkich, którzy zmagają się z nałogiem alkoholizmu. Podobnie jak marnotrawny syn z ewangelicznej przypowieści Jezusa Chrystusa postanowił zmienić swoje dotychczasowe życie, stanąć w prawdzie przed Bogiem i z pokorą powiedzieć: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie” (Łk 15,18). Po 16 latach picia wybrał drogę nawrócenia do Boga, a potem doskonalili swoje życie w całkowitej abstynencji.

Mateusz Talbot urodził się w Dublinie 2 maja 1856 roku. Został ochrzczony w Prokatedrze przy Marlborough Street 5 maja 1856 roku. Pochodził z wielodzietnej rodziny. Był drugim z dwanaściora dzieci Charlesa i Elizabeth Talbotów. Państwo Talbot byli ludźmi religijnymi. Obydwoje należeli do Sodalicji Niepokalanego Poczęcia, Charles - przy kościele OO. Jezuitów, natomiast Elizabeth przy kościele św. Franciszka Ksawerego. Matka nigdy nie spożywała alkoholu, ojciec natomiast od wieku dojrzałego.

Czasy, w których przyszło żyć Mateuszowi były bardzo trudne. Wielki głód, panujący w Irlandii w latach czterdziestych XIX wieku sprawił, że wielu mieszkańców wsi wyjechało do miasta w poszukiwaniu pracy i chleba. W Dublinie stacjonowały oddziały angielskie. W 1856 roku do miasta zaczęli powracać żołnierze, uczestniczący w wojnie krymskiej. Dublin roił się od ludzi bez pracy, pieniędzy i nadziei.

Chociaż Charles Talbot miał stałą pracę, rodzina żyła na skraju nędzy, gdyż większość zarobków trafiała do miejscowego pubu. Młodzi chłopcy chętnie chodzili z ojcem do gospody. Wszyscy - z wyjątkiem najstarszego - byli alkoholikami. Kolega Mateusza, Pat Doyle, wspomina: „W soboty, kiedy już wszyscy byli porządnie upici, potrafili przewrócić dom do góry nogami. Pani Talbot ledwo radziła sobie z nimi”. Prowadziło to do kłótni i nieporozumień, również z właścicielami wynajmowanych przez Talbotów mieszkań. Wskutek alkoholizmu w ciągu 20 lat małżeństwa rodzina Talbotów przeprowadzała się jedenaście razy. Właściciele domów nie chcieli mieć obok siebie takich lokatorów.

Elizabeth Talbot była wspaniałą kobietą. Bardzo cierpiała, patrząc jak jej mąż i synowie coraz bardziej pogrążają się w nałogu. Nie utraciła jednak wielkiej pobożności i cierpliwości. To one i płynąca z serca dobroć były siłą, która gromadziła rozprasających się członków rodziny.

Do ósmego roku życia Mateusz był dzieckiem wesółym i psotnym. W 1864 roku państwo Talbot postanowili posłać swojego syna do szkoły. Ponieważ nie było wówczas obowiązku powszechnego nauczania, a w szkołach państwowych usiłowano często odsuwać dzieci od wiary katolickiej, wierzący rodzice oddawali swoje dzieci do prywatnych szkół katolickich. Do

jednej z nich trafił syn państwa Talbotów. Mateusz spędził w szkole tylko dwa lata - od czerwca 1864 do czerwca 1865 i od maja 1867 do maja 1868. W tym czasie nauczył się czytać, pisać i liczyć. Otrzymał też dobre przygotowanie religijne, które umożliwiło mu przystąpienie do Sakramentu Pokuty, Komunii świętej i Bierzmowania. W wieku 12 lat ostatecznie opuścił szkołę.

Po ukończeniu tylko jednej klasy dwunastoletni Matt rozpoczął swoją pierwszą pracę w firmie Edward i Jan Burke, która zajmowała się handlem wina i piwa. Jako chłopak na posyłki pracował dziesięć godzin dziennie, ale był zadowolony. Cieszył się, że może pomóc rodzicom. Obserwując pracujących w piwiarni mężczyzn zauważył, że po wypiciu alkoholu, byli radośni i szczęśliwi. Postanowił sam również spróbować. Szybko zasmakował w próbowaniu tamtejszych produktów. Skłonność do picia skutecznie wzmacniał pracodawca wypłacając część wynagrodzenia w bonach towarowych, które można było zamienić jedynie na alkohol. Tam między 12 a 13 rokiem życia Mateusz padł ofiarą alkoholowego nałogu. Po czterech latach, w 1872 roku, ojciec zabrał syna ze składu win i znalazł mu pracę w porcie. W magazynach portu Mateusz przestał pić wino i piwo, ale stał się namiętym wielbicielem whisky. Po kolejnych dwóch latach ojciec zmusił go do ponownej zmiany miejsca pracy.

Mając lat 18 Mateusz zaczął pracować jako murarz w firmie budowlanej Pemberton. Był dobrym pracownikiem. Nigdy nie zaniedbywał swoich obowiązków, jednak po skończonej pracy zawsze udawał się z kolegami do pubu. Zarobione pieniądze, które kiedyś oddawał matce, teraz zostawiał w barze. Mateusz upijał się codziennie. Żył już tylko po to, aby pić. Obdarzony szczerą i otwartą naturą, często stawiał drinki swoim kolegom, kiedy nie mieli pieniędzy. A gdy zabrakło ich i jemu, zastawiał lub sprzedawał wszystko, co się dało - nawet własne buty - żeby tylko móc dalej pić. Pewnego razu przyłączył się do nich wędrowny skrzypek. Gdy zabrakło im pieniędzy na alkohol, Mateusz ukradł mu skrzypce i zastawił je w lombardzie. Za uzyskane pieniądze mogli dalej pić.

Nie pomagały łzy i prośby matki, razy otrzymywane od ojca, ani kilkakrotna zmiana pracy i otoczenia. Ponieważ nic nie oddawał na utrzymanie domowe, miał dość pieniędzy, aby pić. Przez szesnaście lat przepijał prawie wszystkie swoje zarobki. W tym czasie tylko z nawyku bywał na niedzielnej Mszy świętej, wychodząc do pracy czynił znak krzyża i co jakiś czas odmawiał „Zdrowaś Maryjo”. Do sakramentów świętych, jak później ustalono, nie przystępował około trzech lat.

Mateusz pił coraz więcej. Nie zauważał smutku modlącej się za niego matki. Elizabeth Talbot nie ustawała jednak w modlitwie za swojego syna. Gdy syn miał 28 lat, cierpliwość matki została nagrodzona. Po raz pierwszy od bardzo dawna Mateusz wrócił do domu wcześniej. Był milczący, przygnębiony i ... trzeźwy. Po 16 latach życia w alkoholizmie przeżył duchowy kryzys i podjął decyzję o złożeniu kościelnych ślubów abstynencji. Co się stało?



Pewnej soboty rano 1884 roku, dwudziestoosmioletni Mateusz stał w towarzystwie młodszego brata Filipa przed lokalnym pubem O'Mearas bardzo spragniony alkoholu. Od tygodnia był bezrobotny. Nie miał pieniędzy. Miał pewność, że koledzy zaproszą go do pubu i zafundują alkohol. Czekał ufając, że ktoś postawi mu drinka. Przecież w podobnych sytuacjach zawsze mogli na niego liczyć. Jednak koledzy minęli go bez słowa. Mieli mu do zaaferowania jedynie zdawkowe pozdrowienie i obojętny wzrok. Żaden nie zaproponował, aby poszedł z nimi do gospody. Niektórzy nawet wyśmiewali się z niego. Kiedy poprosił jednego z nich o wsparcie, w odpowiedzi usłyszał: „Ty świniu!”. Zachowanie kolegów było dla niego wstrząsem. Poczul się zlekceważony i odrzucony. Ale był to równocześnie moment Bożej łaski. Mateusz zaczął rozmyślać o swoim dotychczasowym życiu. Uświadomił sobie, jak wielkich zniszczeń dokonał w jego życiu alkohol. Poczul wstyd i obrzydzenie do samego siebie. Postanowił zmienić swoje życie. Rozżalony i trzeźwy powrócił do domu. Powiedział do matki: „pójdę teraz do księdza złożyć ślubowanie abstynencji”. Kobieta ucieszyła się, ale mu nie dowierzała. Poradziła, by złożył ślubowanie trzeźwości dopiero wtedy, gdy będzie w stanie dotrzymać przyrzeczenia. Mateusz dotrzymał słowa. Jeszcze tego samego wieczoru udał się na plebanię, wypowiedział się po raz pierwszy od wielu lat, a potem na ręce miejscowego księdza złożył przyrzeczenie, że przez trzy miesiące nie weźmie alkoholu do ust. Następnego dnia o godzinie 5.00 rano udał się na Mszę świętą do kościoła św. Franciszka Ksawerego i przyjął Komunię świętą. Od tego dnia zaczęło objawiać się w jego życiu działanie łaski Bożej.

Wytrwanie w abstynencji było bardzo trudne. Po złożeniu pierwszego przyrzeczenia Mateusz stanął przed wielkim dylematem. Ojciec pił, bracia pili, przyjaciele pili, a i jego ciało domagało się alkoholu. Zmaganie z problemem rodziło w jego głowie wiele myśli. W jaki sposób unikać alkoholu? Jakich użyć środków, by dotrzymać przyrzeczenia abstynencji? Czy jest to w ogóle możliwe? Zrozumiał, że sam nie da sobie rady. Postanowił, że swoją walkę o wytrwanie w abstynencji toczyć będzie przed Najświętszym Sakramentem. Zaczął codziennie rano uczestniczyć we Mszy świętej, a po skończonej pracy odwiedzać jakiś odległy kościół, by tam z dala od przyjaciół modlić się o wytrwanie w trzeźwości. Bardzo cierpiał. Pragnienie picia było nadzwyczaj silne, a próby modlitwy po latach zaniedbywania bardzo męczące. Przychodziły chwile zwątpienia, ale matka zawsze dodawała mu otuchy. Wierzyła, że modlitwy jakie zanoszą do Boga w intencji swojego syna zostaną wysłuchane. W ciągu trzech miesięcy Mateusz zbliżył się do Pana Boga, a przebywanie w kościele dawało mu coraz więcej radości. Gdy upłynęły trzy miesiące, ponowił ślubowanie abstynencji na kolejne trzy, potem na dwanaście miesięcy i wreszcie przyrzekł nie pić alkoholu do końca swego życia. Po latach wyznał siostrze, że trzy pierwsze miesiące były dla niego najtrudniejsze. Dodał: Łatwiej jest przywrócić do życia umarłego, niż przestać pić, będąc alkoholikiem.

Aby wypełnić czas spędzany kiedyś w pubie O'Meara's, chodził co wieczór po pracy na spacer. Podczas jednego ze spacerów, przechodząc obok baru na ulicy Gardiner, poczuł ogromne pragnienie. Było tak silne, że przez chwilę zapomniał o złożonym zobowiązaniu abstynencji. Dwa lub trzy razy przemierzył ulicę, po czym wszedł do środka. Barman, zajęty obsługiwaniem lokalnych mężczyzn, nie zwracał na niego uwagi. Mateusz rozejrzał się i nie zauważył nikogo znajomego. Poczul się całkowicie samotny. Uświadomił sobie, że nie pasuje do tego miejsca. Odczekał dłuższą chwilę, odwrócił się i poszedł do najbliższego kościoła. Przebywał tam, aż do zamknięcia.

Mateusz potrafił podejść do swego nawrócenia w sposób bardzo praktyczny. Całkowicie zmienił otoczenie i znalazł przyjaciół, którzy nie namawiali go do picia. Ustalił sobie ścisły porządek dnia. Podzielił dokładnie czas między pracę, modlitwę i czytanie tak, żeby nie mieć go na wizyty w gospodzie. Nigdy nie nosił przy sobie pieniędzy, żeby nie ulec pokusie zatrzymania się gdzieś w drodze z pracy. Wstąpił do Trzeciego Zakonu św. Franciszka i kilku bractw kościelnych. Jego schronieniem stało się odtąd miejsce, w którym nikomu nie przyszłoby do głowy go szukać - kościół. Tylko tam czuł się bezpieczny. Tam znalazł klucz do nowego życia z Bogiem i w Bogu. Był to klucz modlitwy, sakramentów, umartwień, pracy nad sobą. Sobotnie popołudnie i wieczór, a także całą niedzielę spędzał w kościele. Stopniowo zaczynał się modlić i prosić Boga o pomoc w wytrwaniu na drodze do trzeźwości. Zaczął przed pracą uczestniczyć w codziennej Mszy świętej, a wieczory spędzać na klęczkach w ciemnym kącie kościoła, położonego jak najdalej od jego własnej dzielnicy. Odwiedziny te pozwoliły mu poznać nowych przyjaciół - Jezusa, Maryję i świętych oraz nabrać nowych upodobań - do samotności, modlitwy, przebywania w obecności Boga. Nie było to łatwe. Jeszcze wiele razy wracał do domu w przekonaniu, że nie zdoła przetrwać kolejnego dnia w trzeźwości. Nazajutrz jednak był znów w kościele i błagał Boga: Proszę, nie pozwól mi wrócić do dawnego życia. Zmiłuj się nade mną. Im bardziej zbliżał się do Pana Boga, tym bardziej doświadczał wewnętrznej walki. Szatan upominał się o jego duszę wlewając w serce strach i zwątpienie. Mocno ściskając w dłoni różaniec Mateusz błagał o pomoc Matkę Bożą. Z walki tej wyszedł zwycięsko. Opuścił go smutek i przerażenie, a serce wypełniło się pokojem.

Skoro wyrwał się z alkoholizmu, postanowił, że nie będzie więcej obrażał Pana Boga wulgarnym językiem i wzywaniem Imienia Bożego nadaremno. Aby sobie w tym pomóc, wpiął w widoczne miejsce na rękawie płaszczka dwie szpilki. Utworzył z nich znak krzyża, by przypominały o modlitwie i o tym, że Jezus cierpiał i umierał za niego na krzyżu. Podjął również kolejne postanowienie - zrezygnował z palenia. Podobnie jak rezygnacja z alkoholu, to przyrzeczenie było dla niego bardzo trudne, gdyż był namiętnym palaczem. Jednak znalazł siłę i odniósł kolejne zwycięstwo.

Osobisty upór i determinacja w działaniu poparta Bożą Łaską owocowała nowym dobrem. Stopniowo





dawny głód alkoholu zaczął ustępować pragnieniu Bożego życia i miłości. Dzięki miłości do Chrystusa i Bożej Matki skutecznie pokonywał dotychczasowe złe nawyki i brak umiarkowania. Bardzo przeżywał to, że zmarnował 16 lat życia przez nałóg pijaństwa. Powiedział kiedyś: „w młodości, z powodu pociągu do alkoholu, niewiele sobie robiłem z religii i to złamało prawie serce mojej matki”. Postanowił, że musi pokutować za pijaństwo w młodości. Pragnąc jak najbardziej upodobnić się do Jezusa, rozpoczął surowe życie pokutnika. Ciężko pracował. Jadł i spał mało. Sypiał na gołych deskach i drewnianej poduszce, tuląc do serca figurkę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Nazywał Ją Królową i często powtarzał: „Nikt nie wie, czym ta Królowa jest dla mnie”. Przykrywał się wełnianym kocem, a w czasie wielkiego zimna dodatkowo kilkoma workami. Pościł często, długo i surowo. Modlił się nocami. Po nawróceniu pogrążył się w modlitwie jak człowiek, który uciekając z płonącego lasu skacze do wody. Wstawał przeważnie o godz. 2.00 w nocy. Codziennie odmawiał różaniec. Podczas modlitwy i czytania duchownego zawsze klęczał wyprostowany na obnażonych kolanach. Nigdy podczas modlitwy nie opierał rąk. Przed pracą szedł na godzinę piątą do kościoła, brał udział we Mszy świętej i regularnie przyjmował Komunię świętą.

Będąc murarzem, musiał codziennie o szóstej rozpoczynać pracę. Kiedy w 1892 roku Msza święta została przeniesiona z godziny piątej na 6.15 i nie mógł już brać udziału w nabożeństwie przed rozpoczęciem pracy zrezygnował z dotychczasowego zawodu i przeniósł się do wielkiej firmy handlu drzewem T. i C. Martin. Tam rozpoczął pracę o godzinie ósmej. Mógł więc dalej uczestniczyć w porannej Mszy świętej.

Nowej firmie Mateusz Talbot był wierny 33 lata, od 1892 roku aż do śmierci w roku 1925. W tym czasie wykonywał najróżniejsze zadania. W pierwszych latach przede wszystkim pomagał nad rzeką Liffey przy rozładowywaniu przybywających zza granicy statków. Później bywał częściej zatrudniany w tartaku. W ciągu ostatnich ośmiu lat przed śmiercią pracował na wielkim placu magazynowania drzewa, nazwanym Castle Forbes. Po kilku latach pracy jako robotnik, został dozorcą magazynów.

Całe jego życie charakteryzowała prawdziwa miłość bliźniego. Był prostym i uczciwym człowiekiem. Nienawidził kłamstwa i wykretów. Pragnął zawsze wypełniać wolę Boga. Kiedy stał się dojrzałym mężczyzną, odrzucił propozycję małżeństwa. Pracując przy budowie domu protestanckiego duchownego, zwrócił na siebie uwagę zatrudnionej tam kucharki. Była to młoda i pobożna katolicka dziewczyna. Będąc pod wrażeniem jego dobroci i uczciwości próbowała nakłonić go do małżeństwa. Mateusz poprosił, aby poczekała na odpowiedź. Aby postąpić zgodnie z wolą Boga rozpoczął nowennę, podczas której nabrał przekonania, że powinien samotnie przejść przez życie. W tym postanowieniu wytrwał do końca. Zrezygnował z małżeństwa, aby całkowicie ofiarować swoje życie Chrystusowi.

Mateusz Talbot, pozostając zwykłym, ciężko

pracującym fizycznie robotnikiem, po swoim nawróceniu przeczytał i zgromadził sporą jak na owe czasy liczbę książek. Czytał Pismo święte, żywoty świętych i - co zadziwiające przy jego braku wykształcenia - wiele poważnych dzieł: Wyznania św. Augustyna, pisma św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Liguori, św. Ludwika de Montfort, św. Teresy z Avili i kard. Johna Newmana, encykliki papieskie, opracowania z zakresu historii powszechnej i polityki społecznej. Teksty, które głęboko trafiały w jego serce przepisywał pracowicie na skrawkach papieru. To, czego nie mógł zrozumieć, podczas najbliższej spowiedzi wręczał zaskoczonemu często kapłanowi z prośbą o wyjaśnienie.

Modlitwa, lektura i umartwienia stały się głównym nurtem życia Mateusza, skrzętnie jednak ukrywany przed otoczeniem. Wszystko, co czynił, czynił dla chwały Boga. Z czasem jego bliscy i znajomi zaczęli zauważać jego pokorę, ofiarność i opanowanie. Koledzy z pracy widzieli, że nie może znieść przekleństw ani nieprzyzwoitych żartów i sami ich zaprzestali. Pracodawca domyślał się, że spora część zarobków Mateusza trafia do potrzebujących. Nikt jednak nie podejrzewał, z jak wielkim radykalizmem Mateusz podchodzi do swego nowego życia. Odwiedzał kolejno wszystkie miejsca w jakich kiedyś bywał i spłacał długi, jakie zaciągnął za czasów pijaństwa. Przeważnie dowiadywał się, że już skreślono go z listy dłużników. Mimo to zwracał każdego pensa, o którym pamiętał, a także wszystko, o czym mu przypomniano. Wchodził, wręczał kopertę z odpowiednią kwotą i pośpiesznie opuszczał to miejsce. Pieniądze, które nie zostawały, rozdawał biednym lub wysyłał dla misjonarzy. Próbował także odszukać niewidomego, któremu kiedyś ukradł skrzypce. Odwiedził wszystkie domy noclegowe i związki ubogich znajdujące się w Dublinie. Kiedy był przekonany, że ten już nie żyje, poprosił księdza o odprawienie kilku Mszy świętych za spokój jego duszy. Był - jak ujął to jeden z autorów - „pijany jedynie miłosierdziem, mądrością, mocą i miłością Boga”. Kiedyś powiedział swemu zwierzchnikowi: „Przy całym szacunku dla pana, nigdy nie spotkałem człowieka, którego bym się lękał”. Innym razem nie zgodził się z poleceniem sprzecznym z jego poglądami, mimo, że groziło to zwolnieniem z pracy. Powiedział wówczas: „przede wszystkim muszę wziąć pod uwagę interes duszy”.

W 1923 roku Mateusz zaczął mieć poważne problemy ze zdrowiem. Badania wykazały chorobę serca. Miał świadomość, że musi być przygotowany na śmierć. Mówił: „Nikt mnie nie zatrzyma, kiedy Pan mnie wezwie”. Wyniszczony surowym postem, krótkim snem i ciężką fizyczną pracą, 7 czerwca 1925 roku zasnął w drodze na Mszę świętą. Blisko kościoła Świętego Zbawiciela upadł na ulicy i zmarł. Umierającego rozgrzeszył dominikanin z pobliskiej parafii wezwany przez przypadkowo przechodzącą kobietę. Nikt nie rozpoznał niepozornego człowieka, leżącego bez życia na bruku uliczki Granby. Nie miał przy sobie pieniędzy ani dokumentów, a jedynie kilka skrawków papieru. Do rękawa przypięte miał dwie skrzyżowane, poczerńiałe ze starości szpilki. Jego



ciało zidentyfikowano dopiero po czterech dniach.

Po przewiezieniu do kostnicy, gdy ciało przygotowywano do pogrzebu, odkryto pod ubraniem dwa żelazne łańcuchy splecione sznurem i owinięte wokół pasa, które wzorem wielkich grzeszników około 10 lat nosił pod ubraniem. Na lewym ramieniu nad łokciem miał mały łańcuszek, a na prawym sznur z węzłkami. Do lewej nogi pod kolanem był przywiązany sznurem łańcuszek, natomiast do prawej splecany sznur. Na szyi miał zawieszony wielki różaniec z medalami. Chciano poznać tajemniczą sytuację zmarłego. Wtedy też w ubogim pokoiku odkryto kolekcję książek wraz z kartkami, na których robił zapiski. Na jednej z nich widniały słowa: O, Dziewico, proszę tylko o trzy rzeczy: O łaskę Boga, o Jego obecność i o Jego błogosławieństwo. Na innej pisał: „O najśłodszy Jezu, zniszcz we mnie wszystko, co jest złem, niech to wszystko złe obumrze. Zniszcz we mnie wszystko, co jest występne i samowolne. Wyniszcz wszystko co Ci się nie podoba we mnie, usuń wszystko co jest moje własne. Daj mi prawdziwą pokorę, prawdziwą cierpliwość i prawdziwą miłość. Użycz mi doskonałego panowania nad moim językiem.” Modlitwa ta, podobnie jak wiele innych, z pewnością została wysłuchana. Tak zaczęła się jego droga do wielkości.

Mateusz Talbot nigdy nie wyjechał z Dublinu. Mieszkał razem z rodzicami, a gdy próby wyrwania najbliższych z nałogu alkoholizmu się nie powiodły, wyprowadził się z domu i wynajął pokój na ulicy Gloucester, niedaleko mieszkania rodziców. Po pewnym czasie, gdy bracia opuścili dom, powrócił i zamieszkał razem z rodzicami. Po śmierci ojca, w 1899 roku, zamieszkał z matką przy Upper Rutland 18, początkowo na parterze, a potem na drugim piętrze. Od 1915 roku, po śmierci matki mieszkał sam. Prosty pokój z oknami na główną ulicę został zachowany do dziś. W 1932 roku mieszkanie Mateusza Talbota odwiedził arcybiskup Paryża - kard. Verdier, który przybył do Dublinu na 31 Kongres Eucharystyczny. Świadomość, że znajduje się w miejscu, w którym pokutnik prowadził z Jezusem intymny dialog przez tyle lat poruszyła kardynała tak bardzo, że uklękł i modląc się ucałował podłogę.

W życiu Mateusza Talbota pozornie nie wydarzyło się nic szczególnego. Był zwyczajnym irlandzkim robotnikiem - bez wykształcenia i majątku. Nie uczynił nic, co mogłoby przynieść mu popularność. Zmarł w ubóstwie na jednej z brukowanych uliczek Dublinu. Nie pozostawił po sobie ani rodziny, ani zwolenników, ani uczonych rozpraw. Umierał samotny, nikomu nieznany. Został pochowany w skromnym grobie na cmentarzu Glasnevin 11 czerwca 1925 roku. W jego pogrzebie wzięła udział niewielka grupa przyjaciół, trzyosobowa delegacja z firmy Martina oraz niektórzy z jego krewnych. A jednak zaledwie kilka miesięcy po śmierci jego krótka biografia napisana przez Sir Joseph A. Glynnę rozeszła się w stu tysiącach egzemplarzy. W ciągu roku przetłumaczono ją na dwanaście języków. Wobec wzrastającej czci zmarłego, pięć lat później, Kościół katolicki zaczął badać życie Talbota, aby ustalić, czy istnieją podstawy do wszczęcia procesu

beatyfikacyjnego. 29 czerwca 1952 roku ziemskie szczątki Mateusza Talbota zostały ekshumowane i złożone w specjalnej trumnie w krypcie w centralnym miejscu cmentarza Glasnevin. W uroczystości wzięł udział Sean T. O'Kelly, prezydent Irlandii, który w latach 1890-1897 jako ministrant obserwował modlącego się Mateusza i często z nim rozmawiał. 3 października 1975 roku został ogłoszony dekret uznający cnoty zmarłego. Otrzymał tytuł Sługi Bożego, potwierdzający, że jest bohaterem wiary, którego cnoty warte są naśladowania. Szczątki Talbota zostały przeniesione do kościoła Matki Boskiej z Lourdes przy Sean McDermott Street w Dublinie. Parafianie ufundowali mu granitowy grobowiec, w którym za szklaną szybą znajduje się trumna. Na grobowcu widnieją słowa: SŁUGA BOŻY MATT TALBOT 1856-1925. Już teraz do jego grobu pielgrzymują tłumy, nie tylko Irlandczyków.

Jeden z biografów Mateusza Talbota stwierdził: - to on sam był kimś szczególnym dla otaczających go ludzi, jak światło, które rozbłyska w ciemnym pokoju. Mateusz zaufał Bogu bez końca. Oczyścił swoje serce i życie ze wszystkiego, co go zniewalało i wierzył, że Bóg wypełni je w obfitości. Wytrwał w trzeźwości przez czterdzieści jeden lat i w cichy, nie narzucający się sposób wnosił światło w otaczającą go ciemność. W pamięci przyjaciół pozostał wesołym kompanem i duszą towarzystwa. Znajomi postrzegali go jako człowieka niezwykle łagodnego i pogodnego, obdarzonego wyśmienitym prawdziwie irlandzkim humorem. Zawsze służył radą i modlił się w intencji tych, którzy o to prosili. Dziś, pokazywany jako przykład zwycięstwa nad własną słabością, może być wzorem i orędownikiem nie tylko dla zmagających się z nałogiem, lecz dla wszystkich pragnących w pełni przeżywać swoje chrześcijaństwo.

Historia Mateusza Talbota to historia człowieka, który przewycięża trudności i osiąga zwycięstwo dzięki modlitwie i pokucie. To świadectwo o uzdrawiającej mocy Sakramentów. To one dawały Mu siłę i wolę wytrwania. Cnota nadziei, łaska pokory i dar wytrwałości to skarby, które odnalazł na drodze do nowego życia i nigdy ich nie utracił. Podkreślając rozwój duchowy Mateusza Talbota ks. dr Ferdynand Machay w roku 1934 napisał: „Życiorys Mateusza Talbota jest dosadnym pouczeniem, że poziom życia nadprzyrodzonego zależny jest w wielkiej mierze i od naszej pracy. Łaska Boża bowiem bez naszej współpracy z nikogo nie uczyni dobrego chrześcijanina, a już tym mniej - świętego”. Niech te słowa przyświecają wszystkim pracującym nad zmianą własnego życia i tym, którzy w tym życiu w jakikolwiek sposób uczestniczą.

Mieszkańcy Dublinu uczcili pamięć Mateusza Talbota obeliskiem przy City Quay i mostem Talbot Memorial przy Custom House. W 2006 roku w Irlandii ogłoszono go patronem mężczyzn i kobiet walczących z nałogiem alkoholizmu. Obecnie jest patronem wielu organizacji charytatywnych, które pomagają osobom uzależnionym od alkoholu i narkotyków. Jest prekursorem działalności ruchu Anonimowych Alkoholików.

duszpasterstwo trzeźwości





Apel Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości o abstynencję w sierpniu 2015 roku.

ABSTYNENCJA DZIECI TROSKĄ RODZINY, KOŚCIOŁA I NARODU

Umiłowani w Chrystusie Panu! Siostry i Bracia!

Liturgia 18. Niedzieli Zwykłej wpisuje się w piękny cykl nauczania Chrystusa o Eucharystii, Chlebie Życia. Zbawiciel mówi: „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”(J 6, 35). Karmiąc się Eucharystią, możemy „porzucić dawnego człowieka, (...) odnawiać się duchem (...) i przyoblec człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga (...)” (Ef 4, 22-24).

Takiej przemiany potrzebujemy jako chrześcijanie. Głębokiej przemiany moralnej potrzebuje także nasz Naród. Dzisiaj jedną z najważniejszych polskich trosk jest brak trzeźwości. Mówią o tym nie tylko alarmujące dane statystyczne. Przede wszystkim mówią o tym niezliczone ludzkie dramaty, których źródłem jest alkohol. Dlatego w sierpniu, miesiącu rolniczego trudu, maryjnych świąt i patriotycznych rocznic, apelujemy o dobrowolny dar abstynencji. W poprzednich latach przypominaliśmy, że rodzina jest szkołą trzeźwości. Mówiliśmy o roli matek i ojców. W tym roku prosimy o zaangażowanie w ochronę trzeźwości najmłodszych Polaków. Przypominamy, że jedyną formą trzeźwości dzieci do 18 roku życia jest abstynencja.

Dzieci – zagrożony skarb

Dzieci są naszym najcenniejszym skarbem. Od ich wychowania i rozwoju zależy przyszłość Kościoła i Polski. W obecnych czasach dzieci są jednak szczególnie zagrożone negatywnymi zjawiskami społecznymi. Wśród najgroźniejszych są uzależnienia: od alkoholu, narkotyków, pornografii, hazardu, komputera, Internetu. Dlatego jako wierni członkowie Kościoła i oddani patrioci, powinniśmy troszczyć się o wychowanie tych, którzy dopiero uczą się życia, a przez to otwarci są zarówno na dobro, jak i na zło.

Pierwsze zagrożenia pojawiają się zanim dziecko przyjdzie na świat. Każda ilość alkoholu jest wówczas szkodliwa dla rozwijającego się płodu. Niestety, co trzecia kobieta w stanie błogosławionym sięga po alkohol, w tym wiele kobiet wykształconych. Konsekwencje są tragiczne. Szacuje się, że w 2014 roku w Polsce urodziło się nie mniej niż 1,5 tys. dzieci z Płodowym Zespołem Alkoholowym i nie mniej niż 6 tys. dzieci z innymi wadami spowodowanymi oddziaływaniem alkoholu na płód. Dlatego prosimy kobiety planujące poczęcie dziecka i będące w ciąży, aby nigdy nie sięgały po alkohol. Prosimy lekarzy pierwszego kontaktu i ginekologów, pielęgniarki, położników i położne, aby uświadamiali matki o konieczności zachowania abstynencji. Prosimy rodziny, aby w tym ważnym czasie były wsparciem w abstynencji matek.

Wielkim wyzwaniem jest także ochrona dzieci przed skutkami nadużywania alkoholu przez rodziców. W rodzinach z problemem alkoholowym żyje około 2 mln najmłodszych Polaków. Dwoje na troje dzieci w takich rodzinach doświadcza przemocy. To właśnie alkohol jest główną przyczyną przemocy domowej,

a nie, jak głoszą zwolennicy szkodliwych ideologii, tradycja i religia. Ślady dziecięcych traum i zaburzeń emocjonalnych, spowodowanych życiem w rodzinie z problemem alkoholowym, trwają przez całe życie, o czym świadczą poruszające świadectwa Dorosłych Dzieci Alkoholików.

Poważnym problemem jest to, że dzieci same sięgają po alkohol i czynią to w coraz młodszym wieku. Prawie 90% uczniów trzecich klas gimnazjum przyznaje, że przynajmniej raz w życiu piło alkohol. Dziewczęta upodobniły się w szkodliwych zachowaniach do chłopców.

Czy można się temu dziwić, skoro połowa gimnazjalistów przyznaje, że nie ma problemu z nabyciem piwa, a co trzeci bez problemu kupuje wyroby spirytusowe? Czy można się temu dziwić, skoro w mediach nieustannie pojawiają się reklamy, które fałszywie pokazują alkohol jako coś niezwykle pozytywnego? Pomijają się milczeniem, że jest to bardzo niebezpieczna substancja toksyczna i psychoaktywna.

Konsekwencje takich zachowań są bardzo poważne: wolniejszy rozwój fizyczny i intelektualny, silniejsza tendencja do przemocy, autoagresji i samobójstw, wyższa skłonność do zachowań niebezpiecznych. Sięganie po alkohol w dzieciństwie prowadzi do szybkiego uzależnienia. Skutki picia alkoholu przez dzieci nie ograniczają się jedynie do szkodliwych następstw fizycznych i psychicznych. Mają również wymiar duchowy i moralny. Dzieci kroczą wtedy drogą grzechu prowadzącą do śmierci, a nie drogą błogosławieństwa i życia.

Abstynencja dzieci troską rodziny

Pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami do abstynencji są rodzice. Nic nie chroni dzieci przed alkoholem i nałogami tak skutecznie, jak miłość w rodzinie, a także odpowiedzialne i mądre wychowanie katolickie. Dziecko, które dzięki bliskim poznaje i kocha Jezusa, nie skrzywdzi siebie, ani nie pozwoli się skrzywdzić przez innych ludzi – dorosłych czy rówieśników.

Dlatego tak ważna jest odpowiedzialna i dojrzała postawa rodziców, którzy nigdy nie powinni podawać ani tolerować spożywania przez dziecko alkoholu. Dzieci potrzebują miłości, uwagi, obecności rodziców, szczerzej rozmowy. Potrzebują jednoznacznych i konsekwentnych przykładów dobrych postaw i zachowań. Rodzice dają dzieciom przykład trzeźwego stylu życia zachowując abstynencję lub sięgając po alkohol jedynie w symbolicznych ilościach, czyli w takich, które nie zmieniają ich stanów emocjonalnych ani zachowań. Dziecko, które ma prawdziwych wychowawców i przyjaciół w swoich rodzicach, rodzeństwie, dziadkach i krewnych, nie będzie szukać ucieczki w alkohol i w inne szkodliwe substancje. Podstawą skutecznej profilaktyki jest uczenie dzieci, jak mają żyć mądrze, uczciwie, pracowicie, jak mają wzrastać w miłości i świętości.

Abstynencja dzieci troską Kościoła

Polskie rodziny zawsze mogą liczyć na pomoc Kościoła w ochronie abstynencji dzieci. Jezus wzywał dorosłych, by kochali dzieci i przyprowadzali je do Niego. Radykalnie przestrzegał dorosłych przed wyrządzaniem dzieciom krzywdy. Kościół pomaga





poznać i pokochać Jezusa poprzez Eucharystię i życie sakramentalne. Kształtuje sumienia i uczy postępować zgodnie z Dekalogiem. Pomaga dojrzeć w miłości i świętości. Dlatego tak ważne są przyrzeczenia abstynenckie w czasie Pierwszej Komunii świętej i podczas Bierzmowania. To właśnie dzięki wychowaniu chrześcijańskiemu, dzięki stawianiu wymagań, dzieci mogą lepiej rozumieć sens życia oraz odkryć najważniejsze wartości i normy moralne.

Szczególnie cenną formą wychowawczej troski Kościoła o młode pokolenie jest istnienie w parafiach grup modlitewnych i formacyjnych, takich jak: ministranci, schole, grupy Oazowe, Dziecięta Krucjata Niepokalanej, Dzieci Maryi i inne. W takich grupach skutecznie chroni się przed zagrożeniami, także przed uzależnieniami. W porównaniu z innymi środowiskami, w tych grupach znacznie mniej osób sięga po alkohol i inne substancje uzależniające. Dlatego zachęcamy wszystkich kapłanów, aby otaczali te wspólnoty pasterską troską. Rodziców prosimy, aby wbrew współczesnym modom zachęcali dzieci do uczestnictwa w grupach parafialnych, które mogą przynieść w życiu dziecka i całej rodziny piękne owoce.

Abstynencja dzieci troską państwa i Narodu

Troska o trzeźwość młodego pokolenia to jedna z podstawowych powinności społeczeństwa i rządzących. Obowiązkiem państwa i samorządu jest pomoc rodzicom w wychowywaniu dzieci, przede wszystkim przez realizowanie w szkołach skutecznych programów profilaktycznych. Szkolne programy profilaktyczne powinny być holistyczne, czyli promować dojrzałość u dzieci we wszystkich dziedzinach życia. Szkoły, w zaakceptowanym przez rodziców programie wychowawczym, muszą uwzględniać również wychowanie do trzeźwości.

Na wychowanie w trzeźwości mają ogromny wpływ środki społecznego przekazu. Telewizja i Internet nie powinny być wypełnione reklamą alkoholu. W 2014 roku wyemitowano w telewizji 2 tysiące godzin reklamy. Na reklamę alkoholu w mediach tradycyjnych wydaje się co roku prawie 400 milionów złotych. To jest wielka manipulacja, przez którą spożycie piwa wzrosło z 30 litrów w latach '90, do około 100 litrów na osobę obecnie. Niestety rządzącym, którzy powinni w tej sprawie działać, brakuje odwagi i odpowiedzialności. Odważne działania niektórych instytucji natrafiają na opór tych, którzy boją się narazić alkoholowemu lobby.

Mądrości i rozwagi często brakuje samorządowcom, którzy dzień po dniu przyczyniają się do kolonizacji polskiej przestrzeni publicznej przez punkty sprzedaży alkoholu. Tylko w 2013 roku samorządy udzieliły ponad 141 tysięcy zezwoleń na sprzedaż alkoholu. W Polsce jeden punkt przypada na 250 mieszkańców. Każdy taki punkt to więcej przemocy domowej, to więcej śmiertelnych wypadków samochodowych, to więcej gwałtów, więcej chorób, każdy taki punkt, to więcej przegranych ludzi. Światowa Organizacja Zdrowia wskazuje, że zamknięcie jednego punktu sprzedaży na 1000 mieszkańców obniża prawdopodobieństwo skrajnej przemocy wobec dzieci o 4 procent.

W 2013 roku spożycie alkoholu wzrosło do rekordowego poziomu 9,7 litra czystego alkoholu na mieszkańca Polski. Trzeba jeszcze dodać od 2 do

3 litrów alkoholu nierejestrowanego. Każda złotówka wpływająca do budżetu państwa ze sprzedaży alkoholu, kosztuje nas potem 4 złote w innych dziedzinach życia. Przypomnijmy także, że w Polsce żyje około 800 tys. osób uzależnionych, od 2,8 do 3,3 mln pije ryzykownie i szkodliwie, prawie 11 tys. Polaków umiera rocznie od picia legalnego alkoholu.

W takiej sytuacji mądry i zatroskany o Ojczyznę człowiek musi stawiać pytania: Kto odpowiada za tę tragiczną sytuację? Co mogę i powinienem uczynić, aby powstrzymać rozpijanie Narodu? Musimy sobie uświadomić, że patriotyzm przejawia się przede wszystkim w trosce o dzieci. Miłość do Ojczyzny to najpierw miłość do najmłodszych rodaków.

Dlatego nie wolno nam milczeć, ani używać dyplomatycznych słów. Ponawiamy nasze postulaty: trzeba całkowicie zakazać reklamy alkoholu, znacząco ograniczyć jego ekonomiczną i fizyczną dostępność, a także zacząć wreszcie egzekwować prawo zakazujące sprzedaży i podawania alkoholu nieletnim. Zamiast dyskusji o liberalizacji, powinniśmy raczej otworzyć dyskusję o podniesieniu wieku, w którym można nabywać i spożywać alkohol. To nie są postulaty ideologiczne, ale oparte na badaniach naukowych z wielu krajów świata. Tu chodzi o obronę Polaków przed jednym z największych współczesnych zagrożeń.

Siostry i Bracia!

O przyszłości Polski zdecyduje nie tylko rozwój gospodarki, pozycja militarna czy geopolityczna. Decydujące dla jej losów będzie wychowanie młodego pokolenia. Dla lepszej i bezpiecznej przyszłości naszej ojczyzny polskie rodziny, Kościół i całe społeczeństwo powinny się zjednoczyć w trosce o abstynencję najmłodszych. Pamiętajmy: rodziny chronią dzieci miłością, Kościół prowadzeniem do Chrystusa, szkoły mądrymi programami wychowawczymi i profilaktycznymi, władze rządowe i samorządowe stanowieniem dobrego prawa, a służby porządkowe i sądy jego egzekwowaniem.

Słowa uczą, a przykłady pociągają. Dlatego serdecznie dziękujemy biskupom, kapłanom, siostram zakonnym, wiernym świeckim i wszystkim ludziom dobrej woli, którzy podjęli dar abstynencji nie tylko w sierpniu, ale także na cały czas przygotowań do Świątowych Dni Młodzieży oraz nadchodzącej 1050 rocznicy Chrztu Polski. Dziękujemy także terapeutom, lekarzom, nauczycielom, wychowawcom, animatorom, członkom grup, bractw, fundacji i stowarzyszeń oraz pracownikom instytucji publicznych, którzy każdego dnia w różnych rolach wypełniają piękną, choć tak trudną misję ochrony trzeźwości Narodu. Oby to wielkie zaangażowanie było zasiewem, który wyda stokratny plon w przyszłości.

W naszych modlitwach polecamy polskie dzieci i polskie rodziny, cały Kościół i naszą Ojczyznę wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, Jasnogórskiej Pani i Królowej Narodu Polskiego.

Lomża, dnia 2 czerwca 2015 roku

Biskup TADEUSZ BRONAKOWSKI

Przewodniczący Zespołu KEP
ds. Apostolstwa Trzeźwości





Stanisław Kardynał Dziwisz
Arceybiskup Metropolita Krakowski

Kraków, dnia 4 lipca 2015 r.

Czcigodny Księżu Proboszczu,

Dziękuję za przysłanie pozycji książkowej, pt. „*Nasz Proboszcz z Mierzeszyna*” – refleksje o ks. Gerardzie Borysie w 50. rocznicę święceń prezbiteratu.

Życzę błogosławieństwa Bożego dla dalszej pracy.

Z serdecznymi kapłańskimi pozdrowieniami w Chrystusie


Stanisław kard. Dziwisz
Metropolita Krakowski

Przewielebny Ksiądz Proboszcz
Ks. Andrzej Sowiński
ul. Wolności 17
83-041 Mierzeszyn





Milujmy czynem i prawdą

ARCYBISKUP EDMUND PISZCZ - SENIOR

PL 10-006 OLSZTYN, ul. Staszica 5, tel. +4889 535 49 58, fax +4889 523 50 41

14.07.2015

Drogi Krzysztole Proboscze,

Serduszkiem dziękuję za otrzymaną drugą prehytkę, zawierającą krótką o Krystu Bozynie oraz kilka numerów „Dzisiajnej Gazety”, w których były nie tylko wspomnienia, ale również piękne zdjęcia. Przyznam, że z podziwem przeglądam tę „Gazetę”, stwierdzając jednocześnie, jak ważną rolę odgrywa w niej zdjęcia dużego formatu. Owszem, teksty są ważne, ale czołówek, który ma „psychikę filmiczną”, doraduje się więcej poprzez obraz niż przez słowo drukowane.

Gratuluję Krystu tej „techniki”, bo ona – jak każdy – Klępczynie dociera do serca i umysłót niż tekst, jaki może niekiedy nawet mieć. A wiadomości porażalnie, w tym też intencje intencje, są czymś ważnym i niezbędnym, do nie precyzującym „Gazety”.

Raz jeszcze więc dziękuję za tę prehytkę i życzę Krystu Probosczeni wiele sił i tery i mądrym i bożym prowadzaniu wiernych drogą wiary i miłości do tego miłotca, które św. Paweł w Liście do Filipian tak mocno określił: „Niech Ojczyzna jest w miłości” (3,20).

Zapewniam o modlitwie, postrzeżeniu i z serca brópotwórcy.

+ Edmund Piżcz





INTENCJE MSZALNE sierpień 2015

1. sobota	18 ⁰⁰ dzięk. błag. do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w intencji Stefanii Ulenberg
2. niedziela	7 ³⁰ + Gertruda i Jan Kuduk oraz rodzeństwo 9 ³⁰ + Helena i Seweryn Kwiecień oraz Antoni Nowacki 11 ⁰⁰ dzięk. błag. w intencji Róży św. Małgorzaty z Domachowa
3. poniedziałek	7 ⁰⁰ + Jan Kapanke: rocznica urodzin
4. wtorek	7 ⁰⁰ + Jan Zwierzchowski
5. środa	7 ⁰⁰ + Klara Kazimierowicz: 6. rocznica śmierci
6. czwartek	7 ⁰⁰ + Helena Steinhauer
7. piątek	18 ⁰⁰ + rodzice Stefan i Janina Pomajda
8. sobota	18 ⁰⁰ + Jan Zabrocki: 15. rocznica śmierci oraz rodzice Anna i Jan
9. niedziela	7 ³⁰ + Barbara Misk 9 ³⁰ dzięk. błag. w intencji Urszuli i Sławomira Bielec: jubileusz 25. rocznicy sakramentu małżeństwa (intencja od dzieci) 11 ⁰⁰ dzięk. błag.: 40. rocznica sakramentu małżeństwa oraz w intencji dzieci i wnuków
10. poniedziałek	18 ⁰⁰ + Helena Steinhauer
11. wtorek	7 ⁰⁰ + Waleria Nosal: rocznica śmierci
12. środa	7 ⁰⁰ + zmarli z rodzin Wohlert i Kolbusz
13. czwartek	7 ⁰⁰ + Bożena Kołodziejczyk: 9. rocznica śmierci
14. piątek	18 ⁰⁰ + Genowefa Persak: 1. rocznica śmierci
15. sobota	7 ³⁰ + Jadwiga Gaładyk oraz Franciszek i Bronisława Gaładyk 9 ³⁰ + Tadeusz Muszyński 11 ⁰⁰ dzięk. błag. w intencji Julity Kucharskiej: 92. rocznica urodzin 16 ⁰⁰ ślub: Damian Zieliński i Katarzyna Okuszeko
16. niedziela	7 ³⁰ + zmarli z rodzin Dobrowolskich i Kromer 9 ³⁰ + Jadwiga i Konrad Lewandowscy: rocznica urodzin 11 ⁰⁰ + Klemens, Stanisław, Kazimierz, Jarosław; zmarli z rodziny Lellek
17. poniedziałek	18 ⁰⁰ dzięk. błag. w intencji Anny i Jacka Antoniewicz: 21. rocznica sakramentu małżeństwa
18. wtorek	7 ⁰⁰ + Jan Zwierzchowski
19. środa	7 ⁰⁰ dzięk. błag. w intencji Anny i Piotra Stefańskich: 20. rocznica sakramentu małżeństwa
20. czwartek	7 ⁰⁰ + Joanna i Leopold Döring: rocznica urodzin i zmarli z rodziny Plata
21. piątek	18 ⁰⁰ dzięk. błag. w intencji Ewy i Krzysztofa Borkowskich: 5. rocznica sakramentu małżeństwa oraz w intencji córki Igi
22. sobota	16 ⁰⁰ ślub: Patryk Groszek i Paulina Borczakowska 18 ⁰⁰ + Aleksander Temberski: 44. rocznica śmierci oraz Helena, Janina, Henryk i Mieczysław Temberscy
23. niedziela	7 ³⁰ + Stefan i Genowefa Ciupińscy 12 ⁰⁰ + Leokadia Chodukiewicz oraz zmarli z rodziny Gromak
24. poniedziałek	18 ⁰⁰ dzięk. błag. w intencji Ewy Dawidowskiej: 50. rocznica urodzin
25. wtorek	18 ⁰⁰ + Zofia Kowalska: 10. rocznica śmierci oraz mąż Tadeusz i syn Leszek
26. środa	18 ⁰⁰ + Jan Rychlica: 13. rocznica śmierci: z okazji imienin i Dnia Ojca (intencja od dzieci)
27. czwartek	7 ⁰⁰ + wypominkowa za zmarłych
28. piątek	18 ⁰⁰ + Jan Zwierzchowski
29. sobota	18 ⁰⁰ dzięk. błag. w intencji Marty i Marcina Pieczykolan: 10. rocznica sakramentu małżeństwa oraz w intencji córki Hani
30. niedziela	7 ³⁰ + Benedykt Grzegorz Stolarski: rocznica urodzin 9 ³⁰ + zmarli z rodzin Brodzińskich i Szczęsnych 11 ⁰⁰ + Izydor Hinz: 27. rocznica śmierci
31. poniedziałek	18 ⁰⁰ + Alfred Kraiński: rocznica śmierci oraz żona Henryka Kraińska



w ostatnim czasie...

ZAPOWIEDZI PRZEDŚLUBNE:

- GRZEGORZ ZIELIŃSKI, zam. Piekło Dolne, ul. Pomorska 25 i WIOLETTA JANK, zam. Olszanka 22/2.

PRZYSTĄPIĄ DO OŁTARZA, ABY ZAWRZEĆ SAKRAMENT MAŁŻENSTWA:

- dnia 15 sierpnia 2015 o godz. 16.00:
DAMIAN KRZYSZTOF ZIELIŃSKI, zam. Rokitnica, ul. Bursztynowa 2-A-3 i KATARZYNA WIOLETTA OKUSZKO, zam. Domachowo 13/10.
- dnia 22 sierpnia 2015 o godz. 16.00:
PATRYK DAWID GROSZEK, zam. Zaskoczyn 2/1 i PAULINA BORCZAKOWSKA, zam. Gdańsk, ul. Żuławska 5-A-4.

ZMARŁA:

- ERIKA KIELCZYKOWSKA, zam. Wuppertal, ur. 18 marca 1945, zm. 4 czerwca 2015, pogrzeb odbył się 18 lipca 2015 w Mierzeszynie.

PIELGRZYMKA DO WEJHEROWA

Zapraszam na jednodniową pielgrzymkę autokarową do sanktuarium maryjno - pasyjnego w WEJHEROWIE.

Pielgrzymka odbędzie się we wtorek, 11 sierpnia 2015 roku.
Zbiórka o godz. 8.00 przy Placu ks. Jana Pawła Aeltermanna.

Koszt przejazdu 25 złotych.

Zapisy u pani Bernadety Kolbusz w kiosku w Mierzeszynie.

ks. Andrzej

INTENCJE MODLITWY

na sierpień 2015

Papieska intencja ogólna: Aby wszyscy ludzie pracujący na polu wolontariatu wielkodusznie zaangażowali się w służbę potrzebującym.

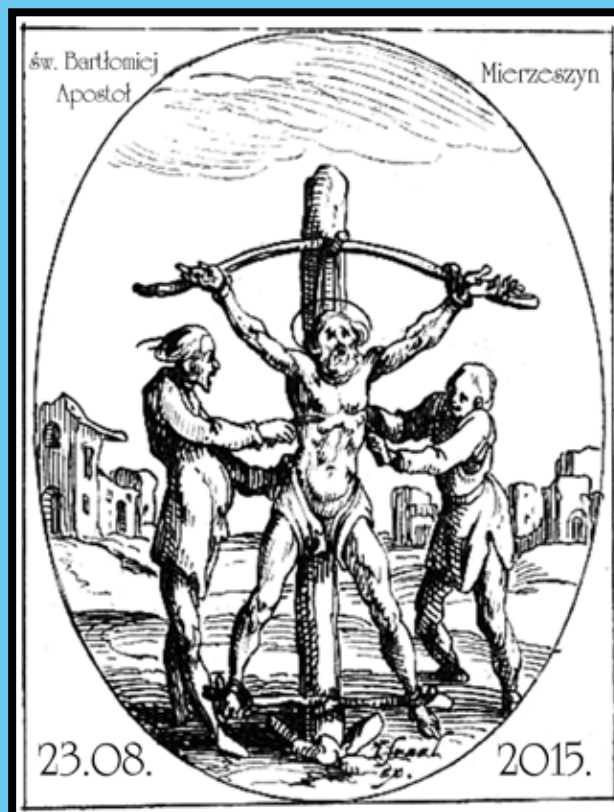
Papieska intencja ewangelizacyjna: Abyśmy wychodząc poza siebie, potrafili stawać się bliscy tym, którzy są na peryferiach więzi międzyludzkich i społecznych.

Intencja Grupy Modlitwy św. Ojca Pio: Abyśmy wzorem Ojca Pio umieli przyjmować nie tylko radości, które płyną ze spotkania z Jezusem żyjącym wśród nas, ale starali się wyciągnąć pomocną dłoń ku braciom doświadczającym cierpienia.

PODZIĘKOWANIE ZA OFIARY NA ODNOWIENIE WNĘTRZA KOŚCIOŁA ŚW. BARTŁOIMEJA APOSTOŁA W MIERZESZYNIE 2015/2016

- Jadwiga i Paweł Schützmann, Graniczna Wieś
- Helena Stosio, Domachowo
- Eleonora i Marian Sowińscy, Gdańsk
- ks. kanonik Gerard Borys, Zblewo
- Bernadeta i Zygmunt Kuchnowscy, Mierzeszyn
- Eva Maria Aeltermann, Meschede

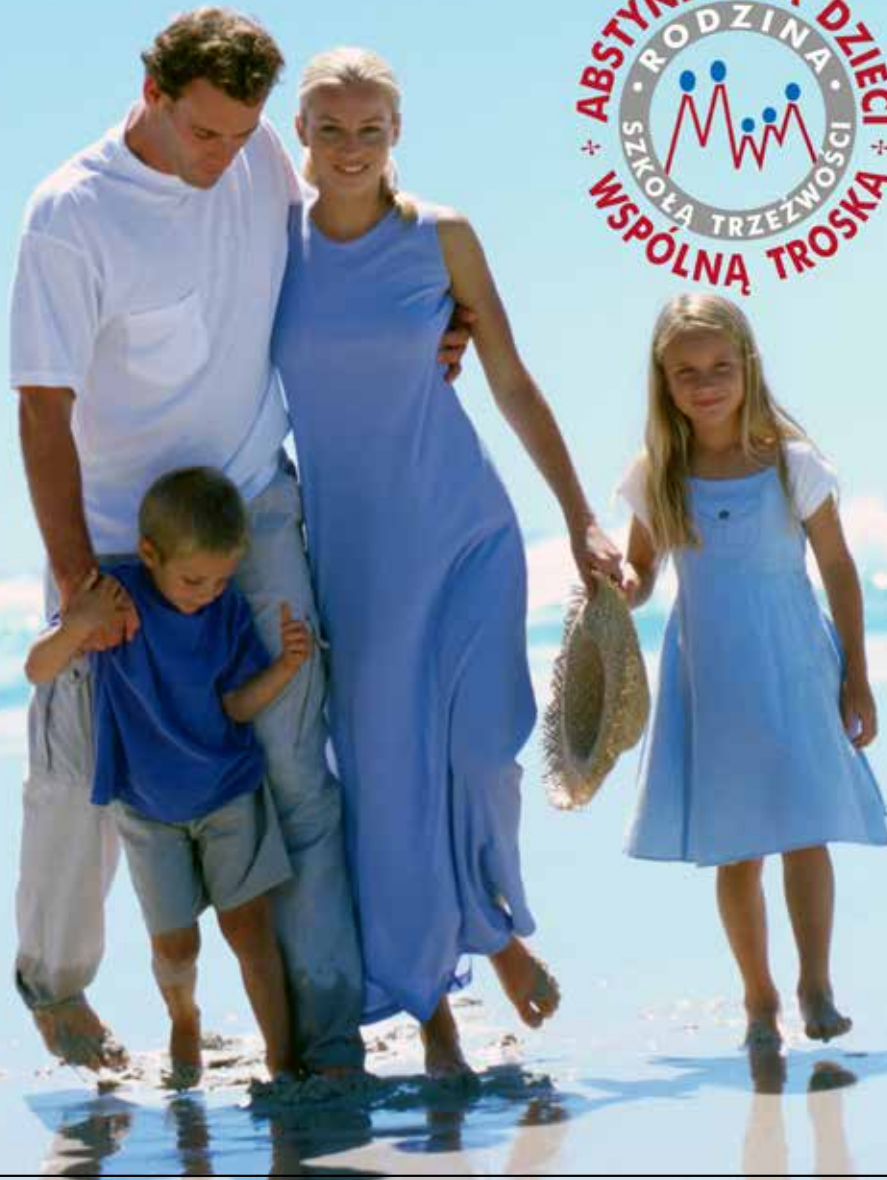
ŚWIĘTO MIERZESZYNA 2015



Serdecznie zapraszam drogich Parafian i miłych Gości oraz naszych Letników do uczestniczenia w tegorocznej uroczystości odpustowej ku czci św. Bartłomieja Apostoła w niedzielę, 23 sierpnia 2015 roku. O godz. 12.00 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa odbędzie się uroczysta Msza święta ku czci Patrona Parafii. Natomiast, o godz. 14.00 rozpocznie się parafialny festyn rodzinny z wieloma atrakcjami dla Wszystkich.

KS. ANDRZEJ SOWIŃSKI

SIERPIEŃ MIESIĄCEM ABSTYNNENCJI



STRONA INTERNETOWA NASZEJ PARAFII: www.parcia.i3k.pl

NUMER KONTA PARAFIALNEGO Parafia św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie
PL348335000303243720000001 Kod BIC/SWIFT: GBWCPLPP
Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim Oddział Trąbki Wielkie

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE - Gazeta Parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie.
Redaktor naczelny: ks. Andrzej Sowiński, zastępca red. naczelnego: Irena Krzemińska, red. techniczny: Franciszek Sowiński.
Wydawca: Parafia św. Bartłomieja Apostoła, ul. Wolności 17, 83-041 MIERZESZYN, tel. fax: (0048) 58 682 81 78,
e-mail: mierzeszyn@diecezja.gda.pl Cena: dobrowolna ofiara, liczymy także na sponsorów gazety.